Nr. 29. Kraków, Wtorek 5 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 61.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

w miejscu . . . . **1** złr. **35** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **1** złr. **70** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. — ct.

za luty i marzec:

w miejscu . . . . . **2** złr. **70** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **3** złr. **40** ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **4** złr. — ct.

W Podgórzu przyjmuje prenumeratę na *N. Reformę* księgarnia Władysława Poturalskiego.

***Kraków,** 4 lutego.*

Niemcy śląscy okazali się nadzwyczaj wspaniałomyślni wobec Polaków zamieszkujących Księstwo Cieszyńskie. Ponieważ dzieci polskie uczęszczające do gimnazyum w Cieszynie lub Bielsku, muszą walczyć z niemałemi trudnościami, jakie stwarza obcy im wykładowy język niemiecki i z tego powodu nie korzystają z nauki w tej mierze, jakby to miało miejsce, gdyby język wykładowy był im znanym, przeto p. Haase i towarzysze dbali o oświatę, postanowili uchylić te trudności. Najprostszym i najskuteczniejszym środkiem byłoby niewątpliwie zaprowadzenie języka polskiego, jako wykładowego chociażby w jednem z tych gimnazyów lub utworzenie odrębnego polskiego gimnazyum. Lecz p. Haase i jego serdeczni przyjaciele zrozumieli odrazu, jak wielką krzywdę wyrządzonoby młodzieży polskiej, gdyby pozbawiono jej nauki w języku niemieckim. Nie dość, że nie wyuczyłaby się w tej mierze i nie nabrała wprawy w języku niemieckim, który jest *eine Staats und Weltsprache*, ale nie przyswoiłaby sobie tych wielkich, świat zadziwiających przymiotów, które, zdaniem p. Haasego, posiadają tylko Niemcy. Komisya Sejmu śląskiego wniosła zatem, aby przy gimnazyach w Cieszynie i Bielsku utworzono dla dziatwy polskiej klasy przygotowawcze. Wprawdzie poseł Michejda wystąpił przeciw temu wnioskowi i domagał się utworzenia polskiego gimnazyum, a przynajmniej niższego gimnazyum z polskim językiem wykładowym, ale większość Sejmu, a tworzą ją posłowie niemieccy, oparła się stanowczo temu zamachowi na dobro dziatwy polskiej i odrzuciła wniosek dra Michejdy. Zwyciężył wniosek komisyi, którego wymownie bronił p. Haase.

Klasy przygotowawcze, któremi niemiecka większość Sejmu śląskiego obdarza wspaniałomyślnie dziatwę polską pod pozorem ułatwienia jej nauki w gimnazyach cieszyńskiem i bialskiem, są nowym zamachem na lud polski na Śląsku. W gimnazyum polskiem dziatwa korzystałaby niewątpliwie o wiele więcej z nauki, bo wykładanoby ją w języku dla niej zrozumiałym, a choć owe klasy przygotowawcze poduczą dziatwę języka niemieckiego, to nie mogą doprowadzić jej i nie doprowadzą do takiej biegłości, aby wykłady niemieckie równie łatwo i równie szybko pojmowała, jak wykłady w ojczystym języku. Korzyści pedagogicznych, jakie przynosi wykład w języku ojczystym, nie dadzą zatem owe klasy przygotowawcze, a młodzież polska w niemieckich gimnazyach mimo nich walczyć będzie z trudnościami, które nie pozwalają jej postępować w nauce tak, jakby tego wymagał cel nauki i ich własnemi zdolnościami poparte usiłowania. Gimnazyum polskie utrzymałoby jednak w młodzieży świadomość narodowości i wydarłoby germanizacyi niejednę ofiarę.

Większość Sejmu śląskiego nie może się na to zgodzić i nietylko nie ma zamiaru czynić ustępstw, ale przeciwnie zajęła jeszcze agresywniejsze stanowisko. Klasy przygotowawcze nie mają wcale ułatwić młodzieży polskiej korzystania z nauk, ale głównem ich zadaniem jest ułatwić germanizowanie. Im wcześniej młodzież język ojczysty zamieni na obcy, im dłużej będzie zmuszaną mówić i myśleć po niemiecku, im lepiej przygotuje się do nauki niemieckiej, tem prędzej i łatwiej rozumieć i przyswajać sobie będzie „niemieckiego ducha“ i „niemieckie obyczaje“. Przez utworzenie klas przygotowawczych naukę w języku niemieckim z ośmiu lat przedłużono na dziewięć, a najmniejszem złem jest w tej sprawie, że rodzice o rok dłużej utrzymywać będą musieli dzieci w szkołach, choć może niejednego odstręczy to od posyłania synów do gimnazyum. P. Haase, znany z zaciętej nienawiści do wszystkiego, co polskie, z wyjątkiem chleba, który ze smakiem zajada, obmyślił dobrze nowy środek germanizacyjny, ubrany pozorami troski o ułatwienie wykształcenia.

Kiedy w Radzie państwa poruszono sprawę śląską, to Niemcy zakrzyczeli, że sprawa ta do Sejmu należy i zapewniali, że Niemcy śląscy gotowi uwzględnić wszelkie słuszne życzenia ludności polskiej. Obecnie nadeszła chwila stwierdzenia czynem tej życzliwości i w całej pełni wypłynęła na jaw bezwzględność germanizatorów. Żądanie, aby młodzieży pozwolono uczyć się w języku ojczystym, wniosek skromny, aby utworzyć choćby niższe gimnazyum, nie znajduje nietylko większości, ale nawet ani jednego głosu wśród niemieckich posłów Sejmu śląskiego. Jeżeli był ktokolwiek tak naiwnym, aby łudzić się nadzieją sprawiedliwości z tej strony, dziś wyleczył się chyba zupełnie. Społeczeństwo polskie powinno natomiast z ostatnich obrad opawskiego Sejmu wysnuć tę naukę, że po władzach krajowych Śląska niczego spodziewać się nie można, że wobec nowych usiłowań germanizacyjnych tem silniej potrzeba chwycić się środków obronnych, a gdy i w Wiedniu głównie przez nieudolność Koła polskiego sprawa Śląska nie postępuje naprzód, ofiarnością publiczną należy stworzyć wał ochronny i jak najspieszniej utworzyć prywatne gimnazyum polskie w Cieszynie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań,** 2 lutego.*

(Objaw bizantynizmu. — Koło polskie a projekt przewrotowy. — Artykuł „N. Reformy“ w sprawie Towarzystwa szerzenia niemczyzny. — Dalsze fazy hecy antipolskiej.)

(φ) Tutejszy organ Stańczyków, kopiujący wiernie swego krakowskiego mistrza, wyrwał się z okazyi urodzin cesarskich, jak Filip z Konopi, z takim artykułem gratulacyjnym, że oburzył do żywego wszystkich ludzi, którzy cenią jeszcze godność narodową i osobistą. Bo nawet osobistą godność obraża takie niegodne płaszczenie się, jakiego się świeżo dopuścił *Kur. Pozn.* w swoim artykule „cesarskim“. Dzisiaj pod koniec XIX wieku, w czasach, w których wszędzie prócz w zacofanej Rosyi, mamy rządy konstytucyjne, krępujące wolę monarchów, i w sto lat po rewolucyi francuskiej, która w skutkach swych tyle już tronów obaliła, prawić o „boskiem powołaniu monarchów“, któremu wszyscy zwyczajni śmiertelnicy bezwzględnie winni ulegać, jest rzeczą co najmniej śmieszną. Tem gorzej, jeżeli pismo polskie popisuje się podobnym bizantynizmem wobec spadkobiercy idei krzyżackiej, który nad nami panuje nie na mocy jakiegoś boskiego powołania, ale „siłą mocniejszego“, której chyba kościół nie uznaje, inaczejby organa watykańskie palić musiały podobne cuchnące kadzidło królowi Humbertowi w dzień jego urodzin, bo i on, a raczej jego ojciec, zdobywszy „siłą mocniejszego“ państwo papieskie, panuje według racyi *Kur. Pozn.* z boskiego powołania.

Ten bizantynizm *Kuryera Pozn.* potępiły prawie wszystkie tutejsze pisma polskie i mimo dzielących je skądinąd różnic, jednozgodnie napiętnowały idyotyczne zdanie, że Polacy z „Bożej myśli muszą mieć zaufanie do pomazańca Bożego, — że wierzą wyłącznie w Boże powołanie monarchy“, którego „bramy piekielne skrzywić i spaczyć na trwałe nie potrafią“ — że „tryumf złych ludzi rozbić się musi o poczucie sprawiedliwości, które właściwem być może tylko tym, co najwyższe jej w swym ręku dzierżą szale“.

Mimo ogólnego domagania się prasy naszej, aby nasze reprezentacye parlamentarne weszły w bliższe stosunki z prasą a przez nią z społeczeństwem przez ogłaszanie protokołów z swych posiedzeń przez urządzanie sejmików relacyjnych itp., dotąd głosy te okazały się daremnemi. Skoro kto u nas pozostanie posłem, zaraz zdaje mu się, że duch święty zstąpił na niego, że odrazu stał się alfą i omegą wszelakich mądrości politycznych i że niema potrzeby zstępowania z swego trójnoga między szary tłum wyborców i tłómaczenia się przed nimi bądź przez pisma, bądź ustnie z swoich czynności.

Stąd nic nie wiemy, jakiemi pobudkami kieruje się obecnie nasze Koło w parlamencie w sprawie projektu przewrotowego. *Nowa Reforma* słusznie zauważyła, że mowa posła ks. dr. Wolszlegiera, którą wygłosił w pierwszem czytaniu projektu, była bardzo elastyczną i że z niej nie było można wymiarkować, czy Koło polskie jest za, czy przeciw projektowi. Z obrad znów komisyi, w której poseł Wolszlegier zasiada, przekonujemy się, że reprezentant Koła należy zawsze do większości, która jeden reakcyjny paragraf po drugim przeprowadza.

Co to ma znaczyć, nic tu nie wiemy; za to wiemy, że projekt, jeżeli przyjdzie do skutku, odbije się na naszej skórze także, i to bardzo dotkliwie. Już dziś za rządów nowego ministra spraw wewnętrznych p. Köllera władza dyskrecyonalna coraz większe samodzielnie przyznaje sobie kompetencye, czego dowodem zamach rejencyi kwidzyńskiej na polskie przedstawienia amatorskie, bezprawne wypytywanie policyi u redakcyj polskich gazet co do ich kierunku politycznego, liczby abonentów i miejsca zamieszkania tychże. Wreszcie wydobyty przez socyalistyczny *Vorwärts* tajny okólnik ministra spraw wewnętrznych, zalecający szpiegowanie polskich Towarzystw na obczyźnie, powinien być dla Koła polskiego poważną przestrogą. Wprawdzie głosowanie w komisyi nie przesądza jeszcze o głosowaniu w pełnej Izbie, i dlatego mamy nadzieję, że większość Koła nie pozwoli na to, aby reprezentanci szanującego zawsze wolność narodu polskiego należeć mieli w parlamencie do grabarzy swobód obywatelskich.

Wasz artykuł, zawierający [illegible] rodaków z Galicyi na hecę,*) jaką tu przeciw nam świeżo zaaranżowano, wywołał w prasie niemieckiej, mianowicie w prasie bismarkowskiego autoramentu, ogromne wrażenie. Tutejsza *Pos. Ztg* podała wasz artykuł w całej rozciągłości, a stąd przeszedł on do całej prasy niemieckiej i zatrwożył chciwego na polskie grosze „niemieckiego Michałka“. Niektóre jednak pisma nadrabiają miną a bismarkowskie *Berl. Neueste Nachr.*, przytaczając wasz artykuł, pocieszają się, że „Polacy galicyjscy nie będą prawdopodobnie tak gorąco jedli, jak redakcya krakowska gotuje“.

Wobec bezprzykładnej hecy, jaką przeciw nam prowadzą, dobrze będzie, jeżeli społeczeństwo polskie w Galicyi usłucha znakomitych rad autora waszego artykułu; dobrzeby więc było, żeby cała prasa galicyjska jednomyślnie w tej sprawie wystąpiła. Będzie nam przez to wielce pomocną.

Sprawę hecy antipolskiej poruszył w sejmie pruskim wyczerpująco prezes Koła sejmowego poseł Motty i żądał odpowiedzi od rządu, jakie w tej sprawie zajmuje stanowisko. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Jest to bardzo wymowne i zdaje się potwierdzać przypuszczenia wielu osób, że rząd po cichu popiera ową hecę, ile że w niej bierze udział wielu urzędników państwowych, a udziału tego im nie zakazano. Sprawa ta niezawodnie poruszoną będzie jeszcze przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerswa oświaty i wtedy będziemy mieli sposobność przekonania się o właściwych intencyach rządu w tej sprawie.

Tymczasem heca zakreśla coraz szersze koła; w wielu miastach pozakładano już filie osławionego Towarzystwa szerzenia niemczyzny, a *Dziennikowi Poznańskiemu* udało się wydobyć na jaw cały szereg dokumentów świadczących o tem, że Towarzystwo to utrzymuje tu biuro prasowe, które zasila pisma niemieckie antipolskiemi artykułami podburzającej treści. Nadto rzeczone Towarzystwo utrzymuje osobne biuro stręczeń, które pośredniczy w sprowadzaniu niemieckich kupców, pomocników handlowych, rzemieślników, lekarzy i t. p. „Kulturtregrów“.

Skutkiem tej niegodnej hecy rozdział istniejący zawsze między Polakami i Niemcami jeszcze więcej się pogłębił i dotychczasowe towarzyskie stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami należącymi do hecy ustały zupełnie, zerwanie stosunków nastąpiło ze strony Polaków i słusznie, — nie szanowałby się bowiem Polak, któryby w dom swój przyjmował Niemca, godzącego na jego narodowość.

Rzucono nam rękawicę, my ją podejmujemy, skutki zaś tej hecy spadają na głowy tych, którzy nas prowokowali.

*) „Wezwanie do własnej obrony“. Artykuł wstępny w 19 numerze *N. Reformy*. (Przyp. Red.)

Sprawy sejmowe.

***Lwów,** 3 lutego.*

(Szkoła rolnicza w Czernichowie. — Dwa głosy wirylne).

Sejm przyjął na onegdajszem posiedzeniu bez rozprawy wnioski komisyi gospodarczej o szkole rolniczej w Czernichowie. Wnioski te są czysto-administracyjnej natury i dlatego ich nie przytaczam; natomiast jedynie chroniczną sennością, jaka obecnie owładnęła Sejmem, wytłómaczyć można, że uwagi komisyi o kierunku kształcenia młodzieży w Czernichowie minęły bez żadnego wrażenia. Wygląda to tak, jak żeby posłowie-rolnicy, a takich jest przecież większość w Sejmie, nawet nie czytali sprawozdania komisyjnego. A przecież sposób przedstawienia „wybryków“ młodzieży czernichowskiej i środki zaradcze przez komisyę gospodarczą podane, nie powinny były zdobyć sobie.. milczenia w pełnej Izbie. I tak w sprawozdaniu tej komisyi (referent poseł Vivien) czytamy:

„Wybryki młodzieży, których widownią był zakład czernichowski w roku 1893, ponowione w ubiegłym roku, pozwalają przypuszczać, że w organizacyi zakładu znajdują się jeszcze błędy i usterki, wymagające zmiany, [illegible] cel zamierzony wykształcania pracowitych i z korzyścią dla kraju i społeczeństwa pracujących rolników, został osiągnięty w całej pełni. Komisya gospodarstwa krajowego jest zdania, że w tych smutnych objawach upatrywać należy brak sprężystej ręki, której kierownictwo usuwałoby *a limine* możność podobnych objawów“.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że tą „sprężystą ręką“ była ręka dyrektora, który bawił dla poratowania zdrowia na urlopie i jego nieobecności przypisać należy wybryki młodzieży. Komisya więc proponuje, aby w razie przedłużenia się choroby obecnego dyrektora, „postarać się zawczasu o pozyskanie odpowiedniej siły“. Następnie poleca komisya, „usuwać“ z grona młodzieży „elementa, mogące źle oddziaływać na łatwo zapalne umysły“, — a równocześnie zaostrzyć nadzór nad szkołami rolniczemi kraju w ogólności.

Przyczyny wybryków młodzieży dopatruje się komisya także w tem, że młodzież ta za mało ma zajęcia, bo pobiera tylko po 6 godzin (!) dziennie nauki teoretycznej, podczas gdy we czwartek siedzi tylko 4 godzin w szkole, a niedziele i święta ma wolne. Proponuje więc komisya, aby ten wolny czas zużytkowano gorliwie na demonstracye i pożyteczne przechadzki w obrębie gospodarstwa rolnego.

Szkoda, że nad tym materyałem, nagromadzonym przez komisyę, nie rozwinęła się w pełnej Izbie dyskusya. Może byłby się przecież znalazł pedagog jakiś „z chłopskim rozumem“, któryby „usuwanie“ uczniów przedstawił jako ostateczny środek w postępowaniu z nimi, a nie jako punkt wyjścia i zasadę w traktowaniu młodzieży, boć chyba nie jest zadaniem szkoły uczniów się pozbywać lecz garnąć ich jak najwięcej do zakładu. A może dowiedzielibyśmy się byli także, co dotąd uczniowie szkoły czernichowskiej robili poza godzinami nauki teoretycznej, jeżeli teraz dopiero słyszymy o słusznej propozycyi, aby zwiedzali gospodarstwo folwarczne? Od czegóż więc i w jakim celu utrzymywano folwark czernichowski do tej chwili, jeżeli on nie był środkiem do demonstrowania uczniom praktycznego gospodarstwa? Ale na wyjaśnienie tej zawiłej kwestyi poczekać już musimy do sesyi następnej.

Zdaje się, że wnioski posłów ruskich o zmianę ordynacyi wyborczej nie obaczą już w tej sesyi światła dziennego pełnej Izby. Za to mamy już sprawozdanie komisyi administracyjnej o głosach wirylnych: rektora politechniki lwowskiej i prezesa krakowskiej Akademii umiejętności. Komisya podnosi w swem sprawozdaniu, że wprawdzie w roku 1892 rząd objawił w Sejmie zapatrywanie przeciwne zamierzonej podówczas zmianie statutu krajowego tak pod względem powiększenia liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, jak pod względem nadania głosu wirylnego rektorowi szkoły politechnicznej, jednakże pod względem stanowiska rządu w przedmiocie pomnożenia głosów wirylnych „zaszła zmiana o tyle, że rząd sam wniósł w Sejmie dolno-austryackim sprawę nadania głosu wirylnego burmistrzowi miasta Wiednia, przypuszczać zatem trzeba (!) że uzasadnionemu wnioskowi o przydaniu jednego głosu wirylnego dla instytucyi naukowej, nie będzie nieprzychylnym“.

Nie wchodzimy już w to, jakie *tertium comparationis* znajduje komisya między wybieralnym burmistrzem milionowego miasta, a rektorem politechniki, którym może być tylko profesor przez cesarza mianowany; dość, że „wirylność“ nawet te antagonizmy usuwa w oczach komisyi. Nie siliła się już komisya na wynajdywanie porównań dla prezesa Akademii, lecz oświadczyła się za nadaniem reprezentantom obu tych instytucyj, których naukowego znaczenia nikt zaiste zapoznawać nie zechce, głosów wirylnych w Sejmie krajowym.

Bezimienny korespondent w bezimiennym komitecie.

Nowym i wielce pocieszającym nabytkiem [illegible] szczycić się może krakowski organ [illegible] serwatystów. ...ść śle do jego barwy dobranym i do tej samej liberyi wzdychającym.. korespondentem lwowskim. Rzeczywiście brak tej najnowszej

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI MAURYCEGO ZYCHA.

19 (Ciąg dalszy).

Wczoraj byłem widzem następującego *teatrum*.

Zdarzył się w naszej rocie żołnierz, obdarzony przez naturę nadzwyczajnie żywym temperamentem. Jest to wcale, na oko, przyzwoity chłopak, Małorus z pochodzenia, — wesoły, figlarny, kpiarz nad kpiarzami, — no, ale cokolwieczek złodziej i w pewnej mierze nałogowy pijak. Do tego stopnia lubi n. p. damskie towarzystwo, że gotów zastawić w karczmie nietylko państwową mauierkę, buty, ale nawet mundur. Zanim wstąpiłem do wojska, on już był kilkakrotnie pod sądem wojennym i odsiadywał coraz dłuższe rekolekcye w kozie. Niedawno, powrócony na łono macierzystej roty, skroił znowu jakąś sztuczkę z damami i zastawieniem rzeczy państwowych, za co, jako niepoprawny, skazany został przez sąd pułkowy na chłostę. Po obiedzie dowódca batalionu kazał nam wystąpić pod bronią i udać się na miejsce mustry. Tam uszykowano batalion, formując zwarty i zamknięty czworobok. W środku znalazł się skazany, mnóstwo oficerów i jakiś jegomość w mundurze oficerskim: prawdopodobnie urzędnik z sądu pułkowego. Przyniesiono długą ławę i stołek polowy dla lekarza. Z tłumu oficerów wysunął się Wilkin, usiadł na stołku i założył nogę za nogę. Po bokach ławy stanęli dwaj żołnierze z brzozowemi wiciami w ręku. Są to grube i długie na jakie trzy do czterech łokci gałęzie z cienkiemi odnóżkami. Zakomenderowano: prezentuj broń! Wówczas jegomość z sądu odczytał wyrok, skazujący naszego kolegę za pijaństwo, hardość, *duraczestwo*, roztrwonienie własności rządowej i tym podobne występki na 150 razów.

Odetchnąłem. Sentymentalne moje serce po prostu lękało się widoku n. p. 300 razów. Sto pięćdziesiąt „miotełek“ — wielkie rzeczy! Za Jeroboama gorzej bywało. Bito wówczas bez czytania wyroku, bez asysty i kontroli reprezentanta nauki i, jak świadczą dzieje ludu wybranego, bito *basałykami*, czyli batami o żelaznych końcach. Nasza dobroczynna cywilizacya nietylko poobrywała żelazne końce batów, ale nadto i same *basałyki* zamieniła na *knut*, a ten ostatni na pędy rośliny tak niewinnej i poetom miłej, jak brzoza płacząca.

Srogooki feldfebel pomógł delikwentowi do zjednej strony całkowitego, z drugiej częściowego pozbycia się uniformu i do zajęcia miejsca na ławie w pozie majestatycznej, co prawda, ale za to uwypuklającej bardzo dobrze część ciała, przewidzianą w danym wypadku przez prawo.

Nie jestem wcale tak zepsuty, abym nie rozumiał tego, że, prezentując broń przez czas trwania operacyi, my wszyscy, widzowie, czciliśmy w tym wypadku przejaw potęgi prawa pisanego, ale zanim pierwsze razy padły i kiedy wszyscy mieliśmy oczy zwrócone na obnażonego, scena miała sens taki, jakby ta ogromna kupa ludzi oddawała z najwyższem namaszczeniem honory wojskowe — tym razem wystawionej manifestacyjnie na pokaz, a zazwyczaj zasłoniętej szczelnie okolicy ciała ludzkiego.

Rozległa się komenda Czeremisowa:

— Raz, dwa, trzy, cztery..

W przerwach między jednym a drugim rozkazem słychać było świst wici i głębokie westchnienie skazanego żołnierza. Jego białe, drgające ciało pokrywały gęste, granatowe pręgi. Nim oficer naliczył pięćdziesiąt, zaczęła krew tryskać. Po każdem podniesieniu i zamachu wici krew ta, strącona z gałązek, do których przylgła, padała kroplami na obecnych. Operowany kwiczał chwilami, zupełnie jak prosiak. Kilka krotnie usiłował porwać się na nogi, wskutek czego Czeremisow kazał go „potrzymać“ towarzyszom i *misterium* odbywało się dalej w porządku.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że człowiek tak posiekany nie mógł w dostatecznej mierze panować nad rozmaitemi, najzupełniej zresztą zgodnemi z naturą, funkcyami cielesnej powłoki i przedstawiał się oczom naszym w postaci budzącej odrazę, co właśnie musiały mieć na oku mądre prawa naszego państwa.

Kiedy naliczono tego dobrego około sto, wici opadły. Byłem zdumiony. Czyżby nadeszło ułaskawienie? Toć wyrok naznaczył 150 uderzeń... Dowiedziałem się później od biegłego w prawie feldfebla, że skazanemu na rózgi służy przywilej rozłożenia kary na dwie raty. Nasz wczorajszy bohater miał swoje chamskie wyrachowanie: po odebraniu pierwszej porcyi owych stu „miotełek“ pójdzie do szpitala, wypróżnuje się, wyśpi, wyleży, a dopiero kiedyś tam, gdy się rany zupełnie zagoją, skóra jego wydaną znowu zostanie na pastwę pięćdziesięciu uderzeń. Po drugiej operacyi znowu pójdzie do szpitala, znowu będzie sobie próżnował, spał, leżał jak król...

Tymczasem opatrzono go, zapięto i postawiono na nogi. Patrząc na tego człowieka, na bydlęcy wyraz jego twarzy, przyszedłem do przekonania, że... *à la guerre comme à la guerre*.

Śpiewaj słowiczku! Kiedy słucham twych pieśni, wydaje mi się, że mam jeszcze mózg w czaszcze, że jeszcze warto myśleć i czuć.

19. maja.

Zdaję egzamin na podoficera, mustruję tedy żołnierzy i mam ręce tak sforsowane od wykonywania ruchów karabinem, że pisać nie mogę. Upał... Za chwilę trzeba iść znowu. Żeusie! jakże to wszystko jest niezabawne....

24 maja.

Jestem podoficerem! Nareszcie mogę wcale nie chodzić na mustry. Wyspałem się dziś, jak odyniec. Teraz nic nie będę robił! Zanim się zaczną przygotowania do egzaminu oficerskiego i zanim nadejdzie czas manewrów, będę próżnował absolutnie, powstrzymam się nawet od pisania tych notatek. Niech tam wszystko jasne *pioruny* spalą! jak ma zwyczaj deklamować pewien mój znajomy, piwowar z zawodu. Przed południem spałem w lesie na tak zwanem cmentarzysku Jadźwingów. I Jadźwingów niech *pioruny* spalą. Wszystko mi jedno! Po południu idę natychmiast spać w zboże. Legnę w pierwszej lepszej bruździe żyta i zabawię się tym porządkiem do wieczora. W owsie spać nie myślę, bo gotów mnie wytropić jakiś „cham“ i poczęstować kołkiem. Jutro znowu pójdę na cały dzień spać w żyto. Ja jestem zupełnie osobno, a cały tak zwany świat zupełnie osobno. Niczem się nie będę zajmował, żadnymi tak zwanymi ludźmi...

(C. d. n.)

akwizycyi boleśnie uczuć się dawał. Prawdziwie okazowym płodem swego wzniosłego politycznego rozumu popisał się ten pan w ostatniej korespondencyi z Lwiego grodu.

Uroczystość wręczenia adresu księciu Sapieże nie dawała spać spokojnie naszym oligarchom galicyjskim; naród uczcił księcia, nie zapytawszy się o poradę nikogo z tych panów, co czasem są łaskawi zniżać się do... ludu, a czasem znowu w przystępie złego humoru pozbywają się swoich zakordowych rodaków za to, że pożalili się przed dziennikarzami na ich nietaktowne obejście. Nieporęcznie jednak było wprost napaść na księcia — więc obrano za cel napaści tych, co bez porady i upoważnienia wysoko postawionych panów galicyjskich „bezimienną" rozpocząwszy akcyę do tego doprowadzili ją rezultatu, że książę Sapieha otrzymał adres, opatrzony w kilkakroć stotysięcy podpisów polskich i kilkaset telegramów gratulacyjnych.

Otóż lwowski korespondent *Czasu*, przybrawszy na się szaty jakiegoś obywatela z Kongresówki, a zadowolniwszy się sygnaturą (=), uderza na „b e z i m i e n n o ś ć" komitetu, który ośmielił się n a w e t j e g o wzywać do podpisania adresu dla księcia Sapiehy. Jestto ten sam „bezimienny" komitet, który, nie pomny, że czuwa nad nim konsul rosyjski — no i lwowski korespondent *Czasu* — urządza różne manifestacye patryotyczne.

Wróg „bezimienności" zapomniał jednak w zapale o dwóch rzeczach. Najpierw zapomniał o s w o i m w ł a s n y m p o d p i s i e pod korespondencyą, — o tyle złośliwą, ile bezsilną, bo... nierozumną, — pomimo że korespondencya ta jest wyłącznie jego osobistą własnością, gdy do autorstwa adresu dla Sapiehy przyznało się tyle osób, ile go podpisało. Kto prawi innym kazanie przeciw „bezimiennemu" występowaniu wobec społeczeństwa, powinien dać z e s i e b i e dobry przykład i nie strzelać z za płota.

To jedna sprzeczność między pojmowaniem a wykonywaniem zasad. Druga jest nie mniej od tamtej bijącą w oczy. Mógł za „bezimienny" uchodzić komitet, dopóki zajmował się zbieraniem podpisów na adres, lecz gdy adres ten wręczyło księciu grono poważnych obywateli z ks. arcybiskupem I s s a k o w i c z e m i prezydentem M o c h n a c k i m na czele, t o j u ż b e z i m i e n n o ś ć u s t a ł a, a rzecznicy podpisanych na adresie osób wzięli na siebie j a w n ą za ten komitet odpowiedzialność i tem samem powiedzieli, ż e o n i t e n k o m i t e t r e p r e z e n t u j ą. Jeżeli zaś setki tysięcy osób podpisywało adres, niepytając, kto go przedkłada, to okazały one o wiele więcej taktu i rozsądku od lwowskiego korespondenta (=) *Czasu*, gdy wystarczyła im pewność że kładą podpisy na adresie dla ks. S a p i e h y. Może pan korespondent być pewnym, że dla żadnego z tych galicyjskich mężów stanu, którym on służy, lub raczej do których służby się wprasza, nie zebranoby setnej części tych podpisów, jakie otrzymał Sapieha, choćby adres zaproponowany był przez „imienny" komitet złożony z wysoko w galicyjskiej hierarchii postawionych osób.

„K o m i t e t o b y w a t e l s k i", urządzający we Lwowie uroczystości narodowe, wypłoszył swą „bezimiennością" z lwowskiego korespondenta *Czasu* wraz ze zdrowym rozsądkiem i taktem dziennikarskim, to, co się wogóle poszanowaniem dla ludzi i wypadków pewnych nazywać zwykło. O członkach komitetu tego pisze bowiem ów korespondent:

„Czynią oni wrażenie ludzi, którzy w biały dzień chodzą z latarkami, dlatego, że one kiedyś przyświecały im — w w i ę z i e n i u."

Zbytniej odwagi nie okazał ów (=) korespondent, miotając bezimiennie obelgi w rodzaju powyższej; natomiast podziwiać należy odwagę d z i e n n i k a, który dla obelg tych otworzył swoje szpalty. Najwidoczniej nie warte one niczego więcej ponad wrażenie i ocenę, jaka każdemu uczciwemu Polakowi w l a p i d a r n e j s t y l i z a c y i ciśnie się na usta, po przeczytaniu ostatniej lwowskiej korespondencyi *Czasu*. Jeżeli zaś od wyrażenia tej oceny, jedynie w tym wypadku możliwej, wstrzymujemy się, to czynimy to w y ł ą c z n i e przez wzgląd na przyzwoitość, jaka się czytelnikom naszym należy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 lutego.*

Znane przemówienie cara Mikołaja do deputacyi w Pałacu Zimowym, do czego dała powód petycya g u b e r n i i i z i e m s t w a t w e r s k i e g o, zwróciło uwagę na Twer, jako na siedlisko liberalnych dążności w Rosyi. Istotnie w historyi ruchu liberalnego w Rosyi Twer odgrywa niemałą rolę. Szlachta gubernii twerskiej jakoteż ziemstwo twerskie najgorliwiej popierało cara Aleksandra II przy przeprowadzeniu reformy włościańskiej. Właściwym inicyatorem zniesienia pańszczyzny w Rosyi był twerski marszałek szlachty, zmarły niedawno prawnik rosyjski U n k o w s k i j, który i później, kiedy reakcya podniosła głowę w Rosyi, nie zaniechał walki. Wierna swym liberalnym tradycyom gubernia twerska i teraz chciała zwrócić uwagę Mikołaja II na życzenia liberalnych żywiołów w Rosyi. Petycya ziemstwa twerskiego nie była jednakże odosobnioną. Ziemstwa gub. czernichowskiej i tambowskiej wniosły znowu petycye o zniesienie kary cielesnej po wsiach, a ziemstwa saratowskie i kijowskie podały petycye o zaprowadzenie obowiązkowej nauki szkolnej. Niestety usiłowania te napotykają na nieprzezwyciężony opór w obozie reakcyjnym, który, jak się zdaje, zdobywa coraz większy wpływ na cara Mikołaja.

Najświeższym objawem reakcyi w Rosyi jest zakaz wydawnictwa *Russkiej Żizni*, jedynego liberalnego organu w Rosyi, który ośmielał się w wielu kwestyach zabierać głos bezstronny. Najświeższe telegramy donoszą, że specyalny komitet, składający się z ministra oświaty, ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i oberprokuratora synodu, na mocy przysługującej mu władzy, rozkazał zawiesić zupełnie wydawnictwo gazety *Russkaja Żizń*. A więc, niestety, to jest pierwszym w dziedzinie prasy czynem rządu, o którym krążyły pogłoski, że ma dać wolność prasie i ukrócić nadużycia cenzury!

Z Austryi.

Według wiadomości nadchodzących z I s t r y i wybory zarządzone wskutek rozwiązania Sejmu zapowiadają się pomyślnie dla S ł o w i a n. Włosi mogą z dziewiętnastu mandatów, jakie obecnie posiadają, stracić pięć. Wówczas stosunek Włochów do Chorwatów wynosiłby 14 do 13, a stronnictwo narodowe choć nie uzyskałoby większości, zajęłoby poważne stanowisko, a przy pewnej zręczności mogłoby odnieść niejedno zwycięstwo. Mandaty włoskie silnie są zachwiane w okręgu miejskim L u s s i n - C h e r s o - V e g l i a i w okręgach wiejskich C a p o d'I s t r i a, P i r a n o, P o l a i P a r e n z o. Taki wynik wyborów byłby najlepszą odpowiedzią na uchwały rozwiązanego Sejmu i wyśrubowaną przez Włochów do ostatnich granic sprawę napisów urzędowych właśnie w tych okolicach, w których przy wyborach zwyciężyć może ludność słowiańska.

Komisya Sejmu niższo austryckiego, której przekazano wnioski rządowe zmian w ustawie wyborczej i w statucie krajowym, obradowała nad zmianą ustawy wyborczej. Według uchwał komisyi wybierać będzie do Sejmu wielka własność 16 zamiast dotychczasowych 15 posłów. Dalej w Wiedniu śródmieście wybierać będzie 6, przedmieście Leopoldstadt 2, okręgi trzeci do dziewiątego po jednym, a okręgi dziesiąty do dziewiętnastego po dwa, razem jednego posła. W ten sposób Wiedeń zamiast 16, jak dotychczas, wybierać będzie 20 posłów. Następnie komisya uchwaliła zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w kuryi wiejskiej, w której głosowanie ma się odbywać w każdej gminie. Sprawę nadania burmistrzowi Wiednia głosu wirylnego komisya omawiać będzie na następnem posiedzeniu. Reprezentant rządu tym razem nie założył swego *veto* przeciw bezpośrednim wyborom można się zatem spodziewać, że N i ż s z a A u s t r y a doczeka się zarówno pomnożenia liczby posłów miejskich jak i bezpośrednich wyborów w kuryi wiejskiej. U nas w G a l i c y i nie doczekamy się tak prędko reformy, dzięki większości, która nie nauczyła się własnych interesów poświęcać dla dobra ogółu.

Komisya wojskowa Sejmu tyrolskiego przyjęła ustawę o bronie krajowej i pospolitem ruszeniu z takiemi zmianami, na jakie zgodził się rząd. Zewsząd głoszą, że również Sejm zgodzi się na uchwały komisyi.

Zwycięstwo Japończyków.

Japończycy zdobyli, jak nam już piątkowe telegramy doniosły, ważny pod względem taktycznym port W e i - h a i - w e i. O szczegółach tej operacyi wojennej telegrafuje nam *Biuro Koresp.* na podstawie źródeł urzędowych:

Zwycięstwo Japończyków przypisać należy wspólnym i nadzwyczaj sprytnym operacyom lądowych wojsk japońskich i floty. Opór, ze względu na warunki terenu był ze strony Chińczyków bardzo słaby. Główne forty po kilku godzinach zajęto. Kilka fortów broniło się upornie. Wojska japońskie szóstej dywizyi już o godzinie 2 były pod bronią i natychmiast ruszyły do boju. — Z brzaskiem dnia rozpoczął się atak na linię obronną nieprzyjaciela. O godzinie 9 były już zewnętrzne baterye i oszańcowania w ręku Japończyków. Podczas tego drugi korpus armii wykonał napad na linię Paichiyaiso fortów południowo-zachodnich, przy których nieprzyjaciel zajął silne stanowisko poza spadzistemi, na sto stóp wysokiemi stokami góry.

Natarcie wykonano wśród silnej kanonady okrętów japońskich. Gdy walka z tej strony, gdzie głównie stawiano opór, jakiś czas trwała, wykonała dywizya 6 ta zwrot i obeszła forty na linii Paichiyaiso. O pół do 1 były te forty w ręku Japończyków. Na dany sygnał obsadziła następnie flota japońska wschodni przystęp do portu. O godzinie 3 po południu wszystkie forty linii Paichiyasio były w ręku Japończyków. Chińczycy cofnęli się. O pół do 5 po południu trwała bitwa dalej. Statki chińskie i baterye w niezdobytych fortach utrzymywały jeszcze jakiś czas ogień. Okręty japońskie manewrowały, aby zamknąć od wschodu i zachodu przystęp do portu.

Kronika.

***Kraków**, 4 lutego.*

Składki. P. A. Pukalski nadesłał z Andrychowa kwotę 1 złr, otrzymaną od p. L. F. – Dziedzio za niemiecką korespondencyę — w połowie na szkołę bialską, w połowie — gimnazyum cieszyńskie.

Na same cele złożył p. Adolf Jugendfein po 2 złr.

P. Wincenty Satalecki 2 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie

P. Emanuel Teller 1 złr przyznany mu jako rzeczoznawcy sądowemu za oszacowanie towarów, złożył dla Tow. „Szkoły ludowej".

Dr. Ksawery Chrzanowski i p Karolowa Chrzanowska w Kętach złożyli dla Tow. „Szkoły ludowej" po 2 złr. jako wkładkę za rok 1893 i 1894.

Dr. Bohdanowicz złożył 2 złr. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył zarządowi krakowskiego Koła pań p. Wacław Sobieski za sprzedane cegiełki 5 złr. 20 ct, z puszki dr. Krola 83 ct.

Dla bezpłatnej wypożyczalni w Krakowie ofiarował p. Kasper Wojnar [55 tomików wydawnictw ludowych p. Szybowski 4 książki.

Książę biskup krakowski ks. Puzyna przybywa do Krakowa dla objęcia zarządu dyecezyi w środę 6 bm. o godzinie pół do trzeciej po południu. Ingres do katedry na Wawelu nastąpi w niedzielę 10 bm.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 6 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie zwyczajne, na którem prof Rydygier przedstawi chorego z kliniki chirurgicznej, poczem odbędą się następujące odczyty: 1) kol. Rościszewski: Przyczynek do leczenia przykurczenia stawu barkowego: 2) prof Gluziński: O zmianach w nerwach obwodowych w przebiegu miażdżycy tętnic (z demonstracyami)

Ciągnienie losów na rysunki, podarowane przez śp. Matejkę komitetowi dla „głodnych dzieci", odbyło się wczoraj w salach Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach.

Wygrały nra: 514, 941, 588, 3, 817 i 679. Losowanie odbyło się w obecności komisyi złożonej z pań opiekunek z prezesową Antoniową hr. Wodzicką na czele, z członków Wydziału komitetu i zaproszonych panów z prezesem prof. dr. H. Jordanem i ks. kan. dr. Spissem. Losy ciągnęły hrabianka Wodzicka i p. M. Pareńska. Wygrane rysunki można odebrać w dyrekcyi wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach za okazaniem losów komisyi, złożonej z pp. Bieleckiego, Filińskiego i dra Zanietowskiego. Rysunki nie podjęte w przeciągu trzech miesięcy przejdą na własność komitetu.

Zebranie towarzyskie w „Sokole". Ruchliwy zarząd Stowarzyszenia uczestników powstania 1863 roku urządził w sobotę w sali „Sokoła" bardzo urozmaicony wieczór z obfitym i zajmującym programem, który szczerze zainteresował i ubawił licznie zgromadzonych uczestników. Wieczór rozpoczął się przedstawieniem znanego wodewilu Jasińskiego „Nowy rok", w którym amatorowie znaleźli bardzo wdzięczne pole do popisu. To też po każdej scenie, po każdym odśpiewanym ustępie a zwłaszcza dowcipnych kupletach rozlegały się burze oklasków, jakiemi wykonawców hojnie nagradzano. Z grona tychże największą ilość tych oklasków zebrała p Tuł za doskonale pojętą, odegraną i odśpiewaną rolę Magdusi, oraz p. Tieberg jako pełen werwy i temperamentu parobczak Franek. Dzielna para wykonawców, posiadających niezaprzeczony i wybitny talent sceniczny, była prawdziwą podporą przedstawienia, sprawiając wrażenie sił bynajmniej nie amatorskich. Dalszą część wieczoru wypełniły popisy muzykalno-wokalne pp. Poselta, cenionego skrzypka, śpiew p. M. B, prof. Stingla, młodej dziewczynki grającej na cytrze, pp. Stypkowskiego i N., którzy odśpiewali z werwą duet kowali, wreszcie popis chóru „Sokoła" pod kier. p. Deca. Po wyczerpaniu programu odbyła się zabawa kwiatowa i losowanie kwiatów. Sala była dosyć szczelnie zapełnioną. W przestankach przygrywała orkiestra „Harmonii".

Aleksander Bandrowski, zaszczytnie znany tenor bohaterski opery w Frankfurcie nad Menem, czyniąc zadość licznym życzeniom publiczności i tutejszej, wystąpi u nas po raz pierwszy w kraju 11 lutego w teatrze miejskim z własnym koncertem.

Jak się dowiadujemy w program tego koncertu wejść mają najpiękniejsze a nadzwyczaj zajmujące ustępy z oper Wagnerowskich, nowszych włoskich, jakoteż i ulotne pieśni. Ustępy z oper Wagnerowskich wykona p. Bandrowski przy towarzyszeniu orkiestry w oryginalnej instrumentacyi, przeto interes publiczności tym razem będzie niezawodnie większy, niż zwykle. Pan Bandrowski cieszy się niezwykłem uznaniem zagranicy, które zjednały mu występy odznaczone nadzwyczajnem powodzeniem w Wiedniu, Berlinie, Dreźnie, Monachium, Wrocławiu, Kolonii, Gracu itd. Zeszłego roku spotkało go rzadkie a zaszczytne wyszczególnienie. Oto książę Walii, słysząc rodaka naszego w Frankfurcie nad Menem w szeregu jego najlepszych kreacyj operowych, tak zachwycony był jego interpretacyą, iż zaprosił go na występ w koncercie w Londynie w słynnej Albert Hall, odbywającym się pod protektoratem królowej Wiktoryi. W koncercie tym słynny artysta zdobył sobie uznanie dworu zapał publiczności i pochlebne recenzye prasy angielskiej.

P. Bandrowski występuje także w koncercie Towarzystwa muzycznego w Warszawie 6 lutego b. r.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe w styczniu br. udzieliło pomocy 128 razy, mianowicie w dzień 71, w nocy 57 razy, a to w następujących wypadkach: Nagłe zasłabnięcia 60, uszkodzenie cielesne 61, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 4 Przewiezienie 67, do szpitala 46 do mieszkania 20 do stacyi ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 76, kobiet 51, dzieci 4. Lekarze interweniowali 7 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 93. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków czynnych Towarzystwa wynosiła 104.

Odczyt prof. Czesława Pieniążka „Na tle dziejów ojczystych i literatury" odłożony został z powodu słabości prelegenta.

Tryumfy pana Koźmiana. Od wielu osób otrzymaliśmy listy, w których wyrażane są czasem zbyt dobitnie oburzenia z powodu wystawienia w Krakowie „Lisystraty", którą p. St. Koźmian sięgnął po autorskie laury. Wyrazami publicznych [illegible] podziękowań dla p. Koźmiana moglibyśmy zapełnić cały dziennik. Piszący w ostrych słowach narzekają również na zarząd teatru, iż nie zawahał się dać przytułek płodowi ducha p. Koźmiana. Pod tym jedynym względem nie możemy podzielać powszechnej rzec[illegible]na opinii, a to z tej przyczyny, iż p Stanisław Koźmian jest członkiem komisyi teatralnej, więc jednym z kuratorów sceny, niestety z ramienia Wydziału krajowego ustanowionym. Wobec tego rodzaju dygnitarza zarząd sceny musi być posłusznym, to też sukces zdobyty, a właściwiej powszechnie odczuwana obraza publicznych pojęć o moralności współczesnej, nie teatru, lecz niepodzielnie samego p. Koźmiana jest zdobyczą.

Nader trafnie ocenia tryumfy p. Koźmiana w *Przeglądzie Poznańskim* krakowski korespondont tego pisma p. Kazimierz Bartoszewicz:

„P. Stanisław Koźmian nienasycony jest w zdobywaniu sobie coraz innych laurów. Różnorodny jego geniusz przerzuca się z łatwością z pola na pole. Zaledwie w drugim tomie swej wiekopomnej „R z e c z y" napisał ewangelię dla narodu, poruszając najważniejszą sprawę naszego bytu narodowego, zstąpił z kazalnicy politycznej w urocze krainy pornografii. Dzięki jemu, scena krakowska przedstawia przerobioną przez niego „Lysistratę" Arystofanesa. Jest rzeczą niemożliwą w przyzwoitych słowach opowiedzieć treść tego utworu, który był dobrym na czasy greckie, ale o dziesiątki wieków oddzielony jest od nas nietylko czasem, ale pojęciami o moralności i przyzwoitości. Nie ma tam całkiem dwuznaczników, a są tylko jednoznaczniki ordynarne, wstrętne, kwalifikujące się jedynie do opowiadania w towarzystwie męskiem i to po sutej kolacyi. Ale p. Koźmian lubi takie rzeczy; temu konserwatywno-katolickiemu apostołowi za mało już cuchnie rozpasana wesołość nadsekwańskiej sztuki dramatycznej. Gdyby to zrobił Zalewski, Bałucki, Lubowski, tożby krzyk zgrozy powstał w świątobliwym Krakowie! Ale p. Koźmianowi wszystko wolno: może zarówno obrzucać błotem społeczeństwo, jak zasiewać pornografią.

„Opowiadano mi, że kiedy pewnej wielkiej pani pytano się, czy pójdzie na „Lysistratę" i zwrócono delikatnie uwagę jej na treść utworu, miała w odpowiedzi tylko słowa: „N a z w i s k o p. K o ź m i a n a j e s t d l a m n i e g w a r a n c y ą, ż e m o g ę i ś ć d o t e a t r u" Wobec takiej wiary w apostoła nic dziwnego, iż nauki jego w pewnych sferach są przyjmowane z uwielbieniem i nie poradzi na to ów Jezuita, który oświadczył na kazaniu, iż żadna uczciwa kobieta na sztukę tę iść nie powinna. W ogóle zanosi się na to, iż p. Koźmian założy kościół o całkiem odmiennych zasadach etycznych. Świątynię ma już gotową, świeżo kosztem miasta wybudowaną na której istniejący napis „Kraków narodowej sztuce" będzie zamieniony na: „W s t ę p t y l k o d l a m ę ż c z y z n i k o b i e t d o ś w i a d c z o n y c h". Cenzura teatralna wyrzuciła wprawdzie p. Koźmianowi wiele najpiękniejszych kwiatów z „Lysistraty", ale pozostało jeszcze sporo takich pączków, które rozwinięte pod światłem elektrycznem, wydadzą dostateczną woń dla przytępionych zmysłów lubieżników i wesołych cór Grecyi.

„Może te laury wynagrodzą p Koźmianowi kolce, po których stąpa jako mąż polityczny."

Do tych uwag to jedno dodać możemy, iż wspomniana krakowska „c e n z u r a t e a t r a l n a" niezawodnie nikomu innemu nie przepuściłaby całkiem tej sztuki. Wobec p Koźmiana, jako członka komisyi teatralnej, c z u w a j ą c e j n a d m o r a l n e m i z a d a n i a m i i n s t y t u c y i, stała się ona bezsilną lub, co pewniejsza, znalazła dla siebie pokrycie w jego urzędowem wobec teatru stanowisku.

Zmarli. Wilhelm H o m o l a c s, właściciel dóbr, zmarł w Krakowie dnia 2 lutego b. r. w 62 roku życia. Dobrocią, uprzejmością i ujmującem obejściem zjednał sobie wielu przyjaciół. Zgon jego obudził szczery żal i współczucie dla rodziny, która w ostatnich latach często pokrywa się żałobą.

Feliks Worlin Z e l l n e r, b. właściciel dóbr, członek Rady powiatowej i Wydziału powiatowego w Biały, emerytowany sekretarz magistratów miast Kęt i Wadowic, zmarł w Krakowie w 69 roku życia.

Emil P a r t y c k i, profesor języka i literatury ruskiej przy żeńskiem seminaryum naucz. we Lwowie, jeden z weteranów ruskiego stronnictwa narodowego, umarł d. 1 bm. we Lwowie. Zmarły był już od dłuższego czasu chorowity, leczył się ciągle, mimo to jednak nie przestawał pracować zawodowo, jako też w dziedzinie literatury i nauki. Był człowiekiem wielkich zdolności. Ukończywszy seminaryum duchowne i równocześnie wydział filozoficzny, poświęcił się zawodowi pedagogicznemu, brał czynny udział we wszczynającym się od r. 1861 ruchu narodowym ruskim.

Matylda Ż ł o b i c k a, nauczycielka muzyki, członek honorowy galic. Towarzystwa muzycznego zmarła, we Lwowie przeżywszy lat 63. Sp. Żłobicka była najdawniejszą i jedną z najwybitniejszych uczennic Karola Mikulego.

Emilia R a p a l s k a, żona inżyniera kolei państwowych, zmarła wczoraj w Krakowie.

Marya B i a s i o n, siostra znanego kupca i obywatela m. Krakowa, p. Alfreda Biasiona, po długiej chorobie zmarła wczoraj w Krakowie.

Kagańce dla psów. Ze względu na kilka wypadków wścieklizny, stwierdzonej u psów w Krakowie, magistrat rozporządził i ogłasza porozlepianemi po rogach ulic plakatami, iż wszystkie bez wyjątku psy w mieście mają być zaopatrzone w gęste kagańce. Psy bez kagańców i nieopłacone po schwytaniu natychmiast mają być zabijane, — opłacone po 24 godzinach nieodebane przez właścicieli, również będą zabite.

Przedstawienia dioramy w teatrze sprowadziły w ubiegłych dwóch dniach po południu do sali przeważnie młodzież, której rodzice, czy opiekunowie pojmują jak niewłaściwem byłoby zezwalać na bywanie w teatrze na przedstawieniach wieczornych granej w czasie t. zw. małych wakacyj szkolnych sztuki p Koźmiana.

Slub. Dnia 2 bm. w kościele Zbawiciela *Votivkirche*) w Wiedniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Swierzcho, doktorem wszech nauk lekarskich, a panną Olgą Zawiejską, córką Leona i Reginy. Uczta weselna odbyła się w domu brata panny młodej architekty Zawiejskiego w Wiedniu.

Ustawa o spoczynku świątecznym, ogłoszona w dzienniku ustaw państwa z dnia 1 b. m., zacznie obowiązywać w trzy miesiące od ogłoszenia, a więc w dniu 1 maja b. r. Byłoby pożądanem, aby ustawa ta ukazała się jak najspieszniej w języku polskim i aby przemysłowcy i kupcy przed tem należycie się z nią zaznajomili. Postarać się o to powinny cechy i kongregacye.

Z tajemnic życia. Policya krakowska wyśledziła jednę ze spraw nie rzadkich w wielkich miastach, u nas wszakże na szczęście należącą do wyjątkowych. Wdowa, niejaka pani Hellerowa, od dłuższego czasu sprzyjała bardzo panu Jeżyńskiemu, służącemu przy zakładzie medycyny sądowej w Krakowie. Owoc tego sprzyjania miał być żywym — matka wszakże postarała się przedwcześnie, aby żywym nie był. Aby ukoić żal przyszłego ojca pani Hellerowa udając hrabinę wzięła na wychowanie od ubogiej kobiety z Podgórza małe dziecko i przez półtora roku oboje cieszyli się niem, a p J ponosił koszta wychowania rzekomo swojego potomka. Obecnie dopiero okazało się, iż dziecko to dwa razy było chrzczonem i że ma legalnych własnych rodziców. Pani Heller, udająca hrabinę, dostała się do więzienia.

Morderstwo i samobójstwo. Żandarm z Uścia Solnego, Wiktor Pióro, pełnił na dniu 2 bm. służbę w Gawłowie. Wśród czynności miał go podrażnić (?) jeden z włościan tamtejszych, za co chciał go żandarm skuć i aresztować. Gdy jednak włościanin nie zbliżył się na wezwanie, owszem cofał się ku progowi sieni, wtedy żandarm dał strzał z karabinu do niego w nogi. Kula trafiła w fałdy kożucha w okolicy kolan i wyrwawszy cztery dziury w kożuchu bez najmniejszego zadraśnięcia ciała, ugodziła następnie w młodą kobietę Katarzynę Kłóskową, która stała poza włościaninem. Kula trafiła ją w okolicę brzucha i poszarpawszy wnętrzności wyleciała pod żebrami z przeciwnego boku. Niewinna ofiara padła na miejscu. Żandarm spostrzegłszy, co się stało, że przyprawił o śmierć najniewinniejszą osobę, kobietę młodą, matkę dwojga małoletnich dzieci dał ognia jeszcze raz do owego włościanina, lecz trafił tylko w odrzwia sieni, gdzie kula w sęku ugrzęzła. Następnie cofnął się na ulicę, przyłożył karabin sobie pod brodę, strzelił po raz trzeci i padł trupem na miejscu z potrzaskaną głową. Kobieta skonała po dwóch godzinach najokropniejszych męczarni. Żandarm był rodem z Morawicy pow. krakowskiego i liczył dopiero 24 lat.

Aresztowanie przemytników. W Sejmie bukowińskim prezydent rządu krajowego hr. G o ë s w odpowiedzi na interpelacyę p. S t o c k i e g o oświadczył, że władze skarbowe już od dawna były na tropie bandy przemytników, która tytoń i papierosy rosyjskie sprzedawała w takich ilościach, że trafikanci spostrzegli ubytek w dochodach. Rewizye, jakie przedsięwzięto, uzasadniały podejrzenia, a w szczególności wiele poszlak dostarczyła rewizya u Icka W a n i e w s k i e g o. Z jego mieszkaniem łączy się sala do modlitw, która równocześnie służy na pomieszczenie hajderu i za pokój gościnny dla biednych podróżnych żydowskich. Urzędnicy, którzy dokonali rewizyi, zastali tam kilkunastu żydów palących papierosy. Rewizyę ograniczono naprzód na mieszkanie W a n i e w s k i e g o i dopiero wtedy rozpoczęto poszukiwania w owej sali, gdy jednemu z żydów, tam będących, wypadła na ziemię paczka rosyjskiego tytoniu. Rewizya wydała plon obfity. W tej sali nikogo jednak nie aresztowano. Aresztowania nastąpiły dopiero później, gdy przemytnicy na wezwanie stawili się do koszar straży skarbowej. Tak według urzędowego źródła przedstawia się sprawa, która narobiła dużo wrzawy.

Czytelnia ruska w Krakowie, założona staraniem Stowarzyszenia „Proświty", otwartą została w sobotę 2 bm. po nabożeństwie odprawionem w kościele parafialnym św. Norberta przez ks proboszcza Boruka. Czytelnia mieścić się będzie w lokalu na III piętrze domu Nr. 13 w rynku głównym. Aktu poświęcenia wobec licznej gromadki dopełnił gr. kat. ks. Kozłowski, który też wypowiedział słowa zachęty do korzystania z Czytelni, oraz wykazał jej potrzebę i pożytek dla zamieszkałych w Krakowie braci Rusinów. Pięknie odśpiewał chór kościelny odpowiednie uroczystości pieśni. Wieczorem tegoż dnia w nowo poświęconym lokalu odbyła się pierwsza wieczornica ze współudziałem chóru ruskich akademików.

Kozacy w Brodach. Od stałego naszego korespondenta z Brodów otrzymujemy wiadomość, która nietylko zadziwia, lecz jako bardzo charakterystyczna, godną jest bliższych wyjaśnień. Oto, co pisze:

Mieliśmy tu w lokalnościach Towarzystwa muzycznego „Kiermasz międzynarodowy" przy udziale orkiestry wojskowej 30 pułku pod kierownictwem kapelmistrza Rolla. Kiermasz ten świetnie się udał, a l e j e d e n f a k t, z a s ł u g u j ą c y n a publiczną naganę, uczynił na zgromadzonych bardzo złe wrażenie. Na bal ten przybyło także k i l k u o f i c e r ó w k o z a c k i c h z Radziwiłłowa, którzy dopiero po północy zaczęli tańczyć, gdy naszych oficerów nie było na sali Pomijam już okoliczność iż komitet zabawy nie powinien był tego rodzaju gości wpuszczać na salę, lecz zaznaczam, iż podczas pauzy, gdy orkiestra zagrała hymn austryacki, a obecni oklaskami okazywali zadowolenie, Kozacy stali jak martwi, — zaś na ich żądanie kapelmistrz po pewnem wahaniu się i usprawiedliwianiu brakiem nut, k a z a ł g r a ć h y m n c a r s k i, co też Kozacy przyjęli grzmiącem „hura".

Z Dąbrowy. Staraniem Towarzystwa kasyna miejskiego, za inicyatywą zastępcy prezesa p Janickiego, odbyło się w kościele parafialnym uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem w walce o niepodległość Ojczyzny. Nabożeństwo odprawił miejscowy proboszcz ks. kan. Kozik.

Niegodziwy żart. Przed tygodniem dzienniki doniosły o zniknięciu ucznia drugiej klasy gimnazyum w Kołomyi, Mirosława Trembickiego. Zrozpaczony ojciec chłopca na wszystkie strony telegrafował i pisał, aby odszukać zaginionego, który opuścił mieszkanie, dążąc do szkoły z książkami. Teraz dopiero wyjaśniła się przyczyna nieobecnego chłopca. Dążąc do szkoły, przysiadł się on na wóz, zaproszony przez dwóch wieśniaków, którzy zapewnili, że go wysadzą przed szkołą. Na skręcie drogi koło gimnazyum prosił, by się zatrzymali, bo ma iść do szkoły. Wówczas jeden z tych ludzi zaciął konie, a drugi przytrzymał go siłą, i tym sposobem zawieźli go aż do Jabłonowa. Chłopiec tak się przeląkł, że ze strachu nie mógł wołać o pomoc, a na drodze nie widział więcej ludzi. Dopiero w Jabłonowie zobaczywszy idącego żandarma, wezwał go na pomoc. Żandarm siłą wstrzymał konie i uwolnił chłopca. W Stopczatowie odpoczął i puścił się z powrotem do Kołomyi, lecz nie znając drogi, poszedł w kierunku do Kossowa. Stąd z powodu oddalenia i nie mając zasobów pieniężnych udał się do ciotki w Kutach, poczem na drugi dzień wybrał się z powrotem i przybył do Kołomyi. Fakt ten ilustruje dosadnie zdziczałość owych ludzi. Z powodu tak grubego żartu ojciec chłopca poczynił kroki, aby wyszukać swawolników i ukarać ich.

O tajemniczem morderstwie, dokonanem w Wiedniu w biały dzień, wiadome są dotąd następujące szczegóły:

Dr. Izydor Hermann R o t h z i e g e l miał swoją kancelaryę adwokacką na współkę z drugim adwokatem dr. T h e i m e r e m w kamienicy l. 6 III piętro przy *Rudolfsplatz*. Dr. Rothziegel był w pomyślnych stosunkach finansowych; kancelarya jego szła dobrze Był to kawaler w 38 roku życia. Prowadził życie wesołe i... swobodne. Liczne stosunki z płcią piękną były jego słabą stroną.

W piątek 1 lutego przyszedł do domu, — a mieszkanie jego prywatne, z wielkim komfortem urządzone, znajdowało się tuż przy kancelaryi, — dopiero nad ranem, co jednak nie było u niego wypadkiem wyjątkowym. Wstał jednak koło godziny 10 i pracował w biurze. Wspólnik jego miał swoje biuro w pokoju przyległym. Koło godziny 1 w południe tegoż dnia został dr. Rothziegel sam jeden w mieszkaniu, gdyż wspólnik jego dr. Theimer wyszedł na obiad, a pisarz, niejaki E i c h i n g e r, człowiek żonaty, były porucznik piechoty austryackiej, uchodzący za bardzo prawego, wyszedł przed 1 godziną, aby załatwić zlecenia dra Rothziegla. Odtąd brak szczegółów o dalszych wypadkach.

Dopiero kiedy dr. Theimer koło godziny 3 popołudniu przybył do biura, usłyszał w pokoju swego wspólnika jakieś podejrzane charczenie. Drzwi były z a m k n i ę t e. Pobiegł więc do brata Rothziegla, aptekarza w tejsamej kamienicy zamieszkałego, poczem przy pomocy ślusarza otworzyli drzwi i wtargnęli do biura Rothziegla. Oczom ich przedstawił się okropny widok. Rothziegel leżał niedaleko kasy wertheimowskiej w kałuży krwi i dawał słabe oznaki życia. Miał on silną ranę, pochodzącą od tępego narzędzia, w tylnej części głowy; oprócz tego w okolicy szyi, w piersi i w ręce zadano mu, prawdopobnie nożem, cięte, głębokie rany. Zawezwano lekarzy i pogotowie ratunkowe. Zawieziony do szpitalu, umarł dr. Rothziegel koło godziny 5, nie dawszy przedtem żadnych wyjaśnień.

Wszelkie wysiłki policyi, aby zebrać poszlaki, mogące wykryć sprawcę morderstwa (samobójstwo jest wykluczone) dotąd spełzły na niczem. Nikt w całej kamienicy którą zamieszkuje przeszło 100 osób, nie widział, czy i kto w czasie koło godziny 1 w południe wychodził od dra Rothziegla. Policya „dla wszelkiej pewności" uwięziła pisarza E i c h h o r n a, chociaż bardzo słabe ciążą na nim podejrzenia.

Morderstwo dla rabunku jest wykluczone, gdyż pieniądze i wogóle ruchomości Rothziegla znaleziono nienaruszone.

Humor amerykański. Wydawana w Buffalo *Reforma* zamieszcza następujące przepisy dla interesantów redakcyjnych

Wchodząc do biura redakcyi uważaj, abyś drzwi zostawił otworem, a zwłaszcza w zimowej porze

Kapelusz lub czapkę zatrzymaj na głowie Jeżeli jesteśmy zajęci, szoruj nogami po podłodze, lub rozmawiaj głośne.

Pal. Jeżeli nie umiesz, próbuj Cygara dajemy darmo.

Pluj na podłogę Spluwaczki służą tylko do upiększenia biura.

Jeżeli masz chwileczkę zaczekać, to kaszl, śpiewaj albo gwizdaj. Jeżeli redaktor jest zajęty, mów do niego. Zabawisz go.

Jeżelibyś nas czasem nie zastał, usiądź przy biurku i przejrzyj naszą prywatną korespondencyę. Cygara są w górnej szufladce na prawo, zapałki w małej na lewo.

Redaktorowi opowiedz jaką śmieszną historyjkę. Pobiera on zapłatę za to, aby słuchał. Redaktor może zredagować gazetę na drugi dzień, lub później a zecerzy też mają czas „jutro" składać do gazety.

Ponieważ biuro nasze jest wyjątkowo dla twej przyjemności, przychodź jak najczęściej. Jeżeli nie masz o czem mowić, odwiedzaj nas tylko i zabaw u nas z pół dnia. Czas nas nic nie kosztuje

Jeżeli chcesz nas jeszcze w lepszy humor wprawić przyprowadź z sobą jeszcze paru przyjaciół.

Wychodząc, zostaw drzwi otwarte, lub zamykając je, trzaśnij niemi mocno.

Błąd druku, W numerze „N. Reformy" z dnia 30 stycznia w wykazie prac wystawionych w krak. Tow. Przyj. sztuk pięknych, zamiast Wawrzyniecki, winno być Wawrzeniecki.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłała szkoła żeńska z Wieliczki 2 złr. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 5 lutego: „Powietrze wielkomiejskie", komedya w 4 aktach O. Blumenthala.

We środę 6 lutego: „Intratna posada" („Łapownicy"), komedya w 5 aktach A. Ostrowskiego.

We czwartek 7 lutego: „Lysistrata, czyli Wojna i pokój", komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St. Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem, napisany przez N. N.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Echo muzyczne i teatralne"**, bardzo ruchliwie i fachowo redagowany tygodnik polski dla spraw sztuki i teatru, zamieszcza w ostatnim numerze szereg bardzo zajmujących artykułów. Na wstępie znajdujemy szkic historyczny „U kolebki teatru", ustęp z dziejów sceny warszawskiej; życiorysy M. Carriera, Puccini'ego i Toche'go z portretami; nowelę Orzeszkowej „Wielki"; korespondencye z Paryża, Turynu, Londynu i Lwowa; a wreszcie obfitą w informacye kronikę bieżącą.

W dodatku nutowym przynosi *Echo* „Polonez" A. Kątskiego, napisany w r. 1825, pierwsze dzieło sędziwego jubilata, według manuskryptu, nadesłane go przez Kątskiego prezydentowi miasta Krakowa. W drugim dodatku znajdujemy bardzo ładny „Gawot" na fortepian Heleny Krzyżanowskiej.

— **„Swiat"**. Zeszyty tegoroczne *Świata* jeden po drugim coraz staranniej i coraz wytworniej są wydawane. Nr. 3 z dnia 1 lutego zadziwić może doskonałością techniki reprodukcyjnej, bogactwem i obfitością środków, jakiemi odtworzone są obrazy, akwarele i rysunki w nim pomieszczone. Znajdujemy tu świetną rycinę tytułową na „luty" Romana Kochanowskiego, dopełnioną ładnym wierszykiem K. Tetmajera, pełen werwy obraz Alfreda Wierusz Kowalskiego, doskonały szkic Wojciecha Kossaka, ciekawy „Przegląd wojsk polskich z 1816 r." Marcina Zaleskiego, portret Władysława Podkowińskiego, ładną główkę kobiecą A Kotowicza i wizerunek artysty dramatycznego Chmielińskiego przez Michała Sozańskiego, reprodukowany akwarelowo. W dziale literackim dobór artykułów równie staranny. Prócz utworów w poprzednich numerach rozpoczętych i tu podanych w dalszych ciągach, spostrzegamy: bardzo ładną nowelę „Złota nitka" przez Jana Rutkowskiego, wykwintne formą „Sonety" Tadeusza Żeleńskiego, obszerne rozpoczynające się studyum Ferdynanda Hoesicka „O latach szkolnych i uniwersyteckich Juliusza Słowackiego", sprawozdanie noszące tytuł „Książki i ludzie" przez Zygmunta Sarneckiego, oraz nader ciekawa praca o „Łazarzu Carnocie" jako o wygnańcu w Warszawie w 1816 roku przez Anonyma, który, jak wiadomo, bardzo wiele ciekawych dokumentów historycznych i nieznanych rękopisów dla *Świata* z pyłu archiwów i bibliotek wydobył, aby dzięki im rozjaśnić kryjącą niejedną dziejową tajemnicę. Kończy zeszyt dział krytyczny, redagowany przez „Związek literacki", a o którego doniosłości już pisaliśmy, tudzież kronika, pełna świeżych literackich i artystycznych wiadomości.

Dział ekonomiczny.

Ciągnienia. Przy ciągnieniu włoskich losów czerwonego krzyża główna wygrana 50.000 lirów padła na s. 7095 nr. 42.

Przy ciągnieniu losów St. Genois główna wygrana 50.000 złr. padła na nr. 50962, druga wygrana 5.000 złr. na nr. 9801, trzecia 2.000 złr. na nr, 4022, czwarta 1000 złr. na numer 30882.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Lwów, 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Mizi, że kontrolowania spisów osób, obowiązanych do pospolitego ruszenia przez komisarzy starostwa, odbywają się ku zadowoleniu gmin.

Na interpelacyę Rożankowskiego odpowiedział tenże komisarz, że administratorowie opróżnionych starostw nie mają prawa do temporaliów, lecz do pensyi i sami wolą pensyę.

Na interpelacyę Barwińskiego w sprawie emigracyi ludu z Galicyi wschodniej do Brazylii odpowiedział komisarz, że rząd poczynił wszelkie kroki, aby powstrzymać ten ruch.

Lwów, 4 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odesłano sprawozdanie Wydziału kraj. o czynnościach nauczycieli wędrownych do komisyi gospodarstwa wiejskiego, uprawy lnu, konopi tudzież instruktora weterynarstwa i mleczarstwa na rok 1894.

Potem nastąpiły pierwsze czytania wniosków. A mianowicie wniosek p. Midowicza w sprawie budowy kolei lokalnej Tarnów-Pilzno-Brzostek-Jasło, z ewentualnem przedłużeniem do Bardyowa, odesłano do komisyi kolejowej; wniosek p. Michalskiego w przedmiocie dostaw dla skarbu państwa, do komisyi gosp. krajowego; wniosek p. Paszkowkiego o zmianę przepisów co do tak zwanych rewersów demolacyjnych i zakazu budowy w rejonach fortyfikacyjnych, do komisyi administracyjnej; a wniosek p. Męcińskiego o zniżenie kontyngentu podatku gruntowego, do komisyi podatkowej.

Następnie przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Wnioski komisyi uchwalono.

Spółkom wodnym dla osuszenia bagien oleskich i rudnickich komisya gospodarstwa krajowego zaproponowała obniżenie procentu od pożyczek melioracyjnych do 3% i to zarówno od pożyczek dawniej udzielonych, jak w przyszłości udzielić się mających.

Sejm wniosek ten uchwalił.

W sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi spółki wodnej dla osuszenia bagien rudnickich o zasiłek, na wykończenie kanałów osuszających przedłożono Sejmowi następujące wnioski: Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego $^1/_3$ części kosztów uzupełnienia kanałów osuszających spółki wodnej rudnickiej, pod warunkiem jeżeli rząd przyczyni się do tych kosztów dalszych zasiłkiem z państwowej dotacyi melioracyjnej w tej samej wysokości. Na cel powyższy otwiera Sejm Wydziałowi krajowemu na rok 1895 kredyt w wysokości 6.424 złr. w. a.

Wnioski powyższe uchwalono.

W załatwieniu petycyi miasta Żywca, proponuje komisya gospodarstwa krajowego:

Sejm wzywa rząd ażeby zaprojektowaną w roku 1893 przez namiestnictwo lokalną regulacyę Soły pod Żywcem przeprowadził w ciągu roku 1895. Na cel powyższy przyznaje Sejm tytułem drugiej raty $33^1/_3\%$ zasiłku krajowego dotacyę na rok 1895 w kwocie 2.557 złr. w. a.

Oba wnioski komisyi uchwalono.

Wreszcie częścią Wydziałowi krajow., częścią rządowi odstąpiono do załatwienia cały szereg petycyj i spraw administracyjnych.

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego z wniosku Kramarczyka o wydawaniu paszportów przemawiał Zdzisław Tarnowski.

Abrahamowicz zgłosił wniosek, aby Wydział kr. rokował z rządem o połączenie Winnik ze Lwowem za pomocą linii kolejowej.

Zaleski wniósł, aby wydział krajowy rozważył trasę kolejową Kuty—Śniatyn.

Następne posiedzenie jutro.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 lutego. Wczoraj po południu cesarz był przez dłuższy czas z wizytą u księstwa Cumberland.

Wiedeń, 4 lutego. Solicitator zamordowanego adwokata Rothsigla Eichinger uwięziony wypiera się stanowczo winy morderstwa, ale przyznaje się do oszustwa. Obwiniony odstawiony został sądowi krajowemu. Żonę Eichingera również aresztowano.

Wiedeń, 4 lutego Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 31 z. m: Banknotów w obiegu było za 460,290.000 złr., czyli o 13 640.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 309,748.000 złr. (więcej o 6,572.000 złr.), w portfelu wekslowym 139,14?.000 złr. (mniej o 3,705.000), w lombardzie 27 853 000 (mniej o 393 000), banknotów nieopodatkowanych w zapasie 52 628 000, (mniej o 2 985.000 złr.)

Zadar, 4 lutego Reprezentant rządu odpierał w Sejmie zarzuty, jakoby w szkołach ludowych zaniedbywano nauki języka włoskiego.

St. Pietro w Salva, 4 lutego. Przedwczoraj p. Spincic stawał tu przed wyborcami, których zgromadziło się przeszło tysiąc. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie posłowi wotum zaufania i pochwaliło jego dotychczasową działalność. Następnie uchwalono rezolucyę, aby p. Spincic starał się o przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia narodowości w szkołach i urzędach, aby w Pisino utworzono gimnazyum kroackie i seminaryum nauczycielskie, aby zaprowadzono powszechne głosowanie, a przynajmniej bezpośrednie głosowanie w kuryi wiejskiej w każdej z gmin, aby sprawę indemnizacyi nareszcie przeprowadzono w Istryi, aby zniesiono postanowienia traktatu handlowego z Włochami co do win i poczyniono inne ekonomiczne ustępstwa na rzecz gminy i aby przeszkodzono zamierzonemu przez Wydział krajowy podziałowi gminy Pisino. Również zaprotestowano przeciw zarzutom podnoszonym przeciw duchowieństwu, przeciw uchwałom większości Sejmu i zachowaniu się publiczności w Parenzo wobec posłów słowiańskich i pozostawiono posłom swobodę dalszej abstynencyi w Sejmie. Zgromadzenie odbyło się spokojnie.

Z powodu braku miejsca, więcej niż połowa zgromadzonych przez cały czas przysłuchiwała się na polu pomimo silnej śnieżycy.

Budapeszt, 4 lutego. Wczorajsze zgromadzenie ludowe zostało rozwiązane przez komisarza rządowego za to że jeden mowca namawiał do użycia siły przeciw parlamentowi.

Inne zgromadzenie młodych robotników miało przebieg bardzo burzliwy i było również rozwiązane. Czeladnik tkacki, który ubliżył reprezentantowi rządowemu, został aresztowany.

Pancsova, 4 lutego. Minister handlu Daniel jednomyślnie wybrany posłem do Sejmu.

Berlin, 4 lutego. *Reichsanzeiger* do wiadomej wymiany depesz pomiędzy cesarzem niemieckim a synem i zięciem zmarłego marszałka Canroberta dodaje nadto telegram syna Canroberta, który brzmi: „Mam bolesny zaszczyt donieść W. C. Mości o zgonie mego ojca, marszałka Canroberta". Cesarz Wilhelm odpowiedział temi słowy: „Głęboko wzruszony udzieloną mi smutną wiadomością pospieszam przesłać wyrazy szczerego współczucia. Mój dziadek i ojciec opowiadali mi często o walecznym marszałku i wyrażali się o nim z najwyższym szacunkiem i podziwem."

Berlin, 4 lutego. Dzienniki ogłaszają podpisane przez wybitne osoby wezwanie do składek na rzecz sierót i rodzin pozostałych po ofiarach ostatniej katastrofy na morzu.

Berlin, 4 lutego. W piwnicy domu przy ulicy Wallner theaterstrasse policya odkryła tajną fabrykę nabojów i zabrała 14 cetnarów prochu. Rozchodzi się tu tylko o ciężkie przekroczenie przepisów policyjnych o używaniu środków wybuchowych, bez podkładu politycznego.

Stuttgart, 4 lutego. Z 70 wyborów do Sejmu znanych jest 66. Wybrano 9 kandydatów ze stronnictwa niemieckiego, 16 demokratów, 16 ze stronnictwa środkowego katolickiego, dwóch dzikich, a w 23 miejscach potrzebne są wybory ściślejsze. W tych wyborach ściślejszych rozstrzygnie się los 17 kandydatów stronnictwa niemieckiego, 16 ze stronnictwa ludowego, 6 ze środkowego, 4 socyalistów, dwóch dzikich i dwóch konserwatystów. Do wyborów ściślejszych wchodzą między innymi prezes ministerstwa Mittnacht i prezydent dawniejszego sejmu Hohl.

Dortmund, 4 lutego. *Dortmunder Ztg* donosi z Hörde: Dnia 1go zawalił się dach fabryki stali „Hermannshütte". Kierownik fabryki zginął na miejscu trzej robotnicy tak ciężko ranni, że niema nadziei ratunku.

Brema, 4 lutego. *Biuro Bocsmanna* ogłasza następujący telegram agentów północno-niemieckiego *Lloyda* z Londynu umieszczony w *Standardzie:* Stwierdza się przedewszystkiem fakt, że pomiędzy uratowanymi było nie mniej, jak 15-tu oficerów i majtków „*Elby*", a w liczbie uratowanych pasażerów znajdowała się tylko jedna kobieta i żadnego nie było dziecka.

Z opowiadań świadków, którzy wyszli cało, wnosić można, że wszystkie kobiety i dzieci byłyby wyratowane, gdyby był czas na spuszczenie łodzi sterowych. Kapitan był przekonany, że czasu na to jeszcze dosyć stanie. Na rozkaz jego wszystkie kobiety i dzieci udały się w stronę steru, gdzie możliwość ratunku najbardziej była prawdopodobną, podczas gdy ci, którzy sami sobie mogli jeszcze dać radę, pospieszyli w stronę przeciwną i zdołali poumieszczać się w łodziach. Natychmiast zwrócono się do innych łodzi, ale parowiec przechyliwszy się całkiem na bok, zaczął już gwałtownie tonąć i w kilka chwil później, zniknął z powierzchni morza.

Inne pisma angielskie, jak *Morning Post*, wyrażają się w podobnym duchu i podnoszą, że niestosunkowo wielka liczba uratowanych członków załogi tłómaczy się tylko nieprzewidzianym przypadkiem.

Paryż, 4 lutego. Izba francuska i senat, po burzliwych zajściach, przyjęły przedłożenie rządowe co do przyznania kredytu w kwocie 20000 franków na pogrzeb marszałka Canroberta. W obu Izbach część republikanów zaprotestowała przeciwko temu na tej podstawie, że Canrobert popierał zamach stanu 2 grudnia 1851 roku. W senacie zajścia były nawet burzliwsze, niż w Izbie, gdyż w liczbie senatorów zasiada wielu naocznych świadków zamachu. Ribot zaklinał senat, aby nie dawał zgorszenia Europie, i ostatecznie przedłożenie rządowe przeszło w obu Izbach.

Podczas obrad w Izbie przyszło także do gorących sporów, przyczem radykali i socyaliści gwałtownie zaczepiali rząd. Ribot bronił się jak mógł i przyznać trzeba, że miał kilka szczęśliwych chwil. Dysputa przeszła jednak wkrótce w powszechną wrzawę, przyczem Baudry d' Asson zawołał dla powiększenia wrzawy: „Niech żyje armia, okrzyk często powtarzany w ostatnim czasie przez monarchistów. Na to odpowiedział przewodniczący Brisson: „Okrzyk ten wznosimy wszyscy z całego serca, ale z całą stanowczością odpieram używanie tego okrzyku do przeszkadzania mowcom, przemawiającym z trybuny i ograniczania wolności słowa". Odezwanie się to wywołało burzę oklasków.

W następstwie burzliwych obrad nad przedłożeniem dotyczącem pogrzebu marszałka Canroberta mają się odbyć dwa pojedynki: jeden między deputowanymi: Hubard'em i Hugues'em, drugi pomiędzy senatorami: Girault'em i Lareinty'm.

Paryż, 4 lutego. Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych Breton zapytywał rząd czy prawdą jest, że transport części materyału wojennego na Madagaskar powierzono angielskiemu towarzystwu żeglugi. Minister wojny Zurlinden przyznał, iż tak jest istotnie, a zostało to wywołane koniecznością gdyż francuskie towarzystwa nie były na razie przygotowane i zaopatrzone w odpowiednie środki do takiego transportu.

Dep. Demalvilain, popierany przez Bazille'a i de Mahyego, domagał się cofnięcia układu z towarzystwem angielskiem, na co minister odpowiedział, że wpłynęłoby to niekorzystnie na całą ekspedycyę madagaskarską.

Po ożywionej dyskusyi i po wysłuchaniu opinii ministra marynarki, Izba na żądanie Ribota przyjęła zwykły porządek dzienny, poczem wyznaczono do dalszych obrad rozprawę budżetowa.

Paryż, 4 lutego. Pogrzeb marszałka Canroberta mimo niezwykle wielkiego zimna i słoty odbył się przy udziale wielkiego natłoku ludzi. Załoga wojskowa tworzyła szpaler. Osoby charakteru urzędowego udały się wprost do kościoła inwalidów. Między licznemi wieńcami zauważano wieniec od królowej angielskiej, od króla włoskiego, od kolonii włoskiej w Paryżu, od armii rosyjskiej i t. p.

Paryż, 4 lutego. Na pogrzebie marszałka Canroberta w kościele inwalidów była rodzina nieboszczyka, ministrowie, generalicya, grono dyplomatów, arcybiskup paryski i wielu dygnitarzy. Po ceremonii kościelnej pokropienia przeniesiono zwłoki na podwórze honorowe gdzie minister wojny miał mowę, w której podziękował gronu dyplomatycznemu za wspaniałe dowody współczucia, jakie z różnych krajów nadeszły i wspomniał o wymownym głosie, który przypomniał bitwę pod Saint Privat. Potem opisał mowca przebieg żywota Canroberta i rzekł że szlachetna krew w Krymie przelana powinna wywołać wzajemny niespożyty szacunek i taką solidarność jaka dzisiaj łączy Francyę z Rosyą dla utrzymania pokoju powszechnego.

Marszałek Canrobert na nieszczęsne wypadki r. 1870 rzucił pocieszający promień swojego bohaterstwa; Canrobert pod Saint-Privat opierał się zawziętemu wrogowi z niezapomnianą energią, chociaż pokonany przeważającemi siłami zaznaczył krwawem a honorowem znamieniem na zawsze tę ziemię którą Ojczyzna utraciła.

Po mowie ministra odbyła się defilada wojska, potem spuszczono trumnę do grobu. Cała ceremonia odbyła się z największym spokojem.

Paryż, 4 lutego. Wczoraj przybył tu Rochefort. Na dworcu powitały go tłumy publiczności grzmiącemi okrzykami.

Calais, 4 lutego. Rocheforta przyjęto tu owacyjnie. Około 4000 osób czekało na jego przybycie i powitało go okrzykami: „Niech żyje Rochefort!" Kilka osób miało do niego przemówienia, na które Rochefort odpowiedział w gorących słowach. Jakieś dziewczę podało mu bukiet. Wkrótce potem Rochefort ukazał się na balkonie w hotelu, przyczem znowu rozległy się okrzyki na jego cześć.

Roterdam, 4 lutego. Parowiec „Crathie" wzięto w tymczasowy sekwestr i oddano pod nadzór władz sądowych. Przesłuchano kapitana, sternika i majtków, którzy w chwili zderzenia się okrętów utrzymywali straż. Zeznają oni, że nie widzieli, z jakim okrętem zderzenie nastąpiło, ani nie zauważyli tonięcia okrętu, ani nie słyszeli krzyków załogi.

Antwerpia, 4 lutego. W procesie przeciw trucicielce Joniaux obrońca zażądał uwolnienia obwinionej. Prokurator dłuższą replikę zakończył zapytaniem: kto będzie przyszłą ofiarą oskarżonej, gdy ona zostanie uwolniona? — Po naradzie, która trwała przez godzinę, ława przysięgłych na wszystkie pytania, odnoszące się do winy, odpowiadziała: tak. Skutkiem tego trybunał skazał obwinioną na karę śmierci.

Chrystyania, 4 lutego. Król powołał wczoraj do siebie prezydentów Storthingu Siverta i Nieltena, aby wysłuchać ich zdania o przesileniu gabinetowem

Rzym, 4 lutego. *Riforma* oświadcza, że wniosek publicznego oskarżyciela wymierzony przeciw urzędnikom, obwinionym o sprzeniewierzenie dokumentów w sprawie *Banka Romana*, nie mógł się odnosić do Giolittiego, gdyż na mocy artykułu 47 konstytucyi oskarżenie ministra nastąpić może jedynie w formie uchwały Izby deputowanych, po której senat konstytuuje się jako najwyższy trybunał.

Rzym, 4 lutego. Na podstawie rewizyi, dokonanej w mieszkaniach Ravaglii i Capelli'ego, obydwóch aresztowano, ponieważ znaleziono u nich pisma anarchistyczne i preparaty wybuchowe między innemi trzy bomby.

Ravaglia wyznał, że sam je spreparował i że podrzucił bomby podczas aresztowania Legi i w dniu 20 go września 1894 roku. Przyznał się także, że miał zamiar w najbliższym czasie zużytkować dla zamachu anarchistycznego jedną z bomb, znalezionych w jego mieszkaniu przy obecnej rewizyi.

Prócz tego aresztowano jeszcze dwóch anarchistów, jako wspólników Ravaglii i Capelli'ego.

Rzym, 4 lutego. Dnia 2 w nocy zauważono lekkie trzęsienie ziemi w Piacenzy i w Porto-Maurizio, a wczoraj rano w Pawii i Genui.

Petersburg, 4 lutego. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady petersburskiego banku międzynarodowego postanowiono powiększyć kapitał zakładowy z 13 na 18 mil. rubli. Nowe akcye, których jest 20.000 sztuk ofiaruje się dawnym akcyonaryuszom po 490 rubli za akcyę (nominalna wartość 250 rubli) Dawni akcyonaryusze otrzymają po 5 akcyj na każde 13 dawnych. Wykonanie tego postanowienia zależy od uznania i potwierdzenia ministra skarbu.

Petersburg, 4 lutego. Kongres młynarzy uchwalił wypracować statuty dla peryodycznych kongresów i utworzyć w Petersburgu biuro dla reprezentacyi interesów przemysłu młynarskiego. W rozmaitych okolicach państwa mają powstać konsorcya dla wywozu mąki. Ulgi w taryfach kolejowych dotyczą otrębów w wewnętrznym i eksportowym, a mąki wyłącznie w eksportowym handlu.

Petersburg, 4 lutego. Kongres młynarzy postanowił w wywozie mąki rosyjskiej mieć na uwadze tylko targowice Anglii i Egiptu, oraz porty azyatyckie morza Czarnego i Śródziemnego.

Belgrad, 4 lutego Trybunał apelacyjny powiększył karę Cebinaca na trzy lata, a kary Tauszanowica Stojanowica i Ruzica zmniejszył na dwa lata.

Sofia, 4 lutego. W wczorajszych dwudziestu wyborach uzupełniających zwyciężyło 18 zwolenników rządowych, a dwóch z opozycyi. — W Razgradzie wybrany Karawełow. — Inni kandydaci jak Tonczew, Stambułow, Cankow, Luckanow, Grekow, gen. Nikołajew, major Popow i Sałabaszew upadli. Przebieg wyborów bez żadnego znaczniejszego zajścia.

Sofia, 4 lutego. Jak słychać, szef tajnej kancelaryi książęcej dr. D. Stanciow zostać ma dyplomatycznym agentem w Bukareszcie.

Sofia, 4 lutego. Dziennik *Mir* mówiąc o wczorajszych uzupełniających wyborach, oświadcza, że rząd gardzi środkami agitacyjnemi, jakich opozycya używa i unika wszelkiego wpływania na wybory, pragnąc zwyciężyć jedynie siłą moralną.

Ateny, 4 lutego. Dziennik urzędowy ogłosił dekret królewski, na mocy którego dochody i wydatki w r. 1895 wstawiono według projektu do ustawy, jaki był przedłożony Izbie, ale nie był uchwalony. Zgodzenie się Izby na to rozporządzenie będzie zażądane zaraz po zebraniu się Izby.

Niektóre dzienniki wykazują, że dekret królewski nie jest prawidłowy.

Londyn, 4 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Honolulu pod dniem 19 stycznia. Uwięziono wszystkich przywódców ostatniego nieudałego powstania i postawiono ich przed sądem wojennym. Trzej z nich przyznali się do zamierzonej zdrady stanu. Uwięziono także byłą królowę Liliuokoloni pod zarzutem współudziału w powstaniu. Rząd z całą surowością postąpi w myśl prawa wojennego.

Londyn, 4 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju, rzekomo z dobrego źródła że posłowie: angielski, francuski i rosyjski w Tokio i Pekinie otrzymali od swych rządów instrukcyę, aby doradzić Chinom i Japonii ułożenie warunków pokoju.

Hiroszima, 4 lutego. Według obwieszczenia urzędowego przy badaniu pełnomocnictw komisarzy chińskich przysłanych do układów o zawarcie pokoju zauważano, że owe pełnomocnictwa są wystawione bardzo niedokładnie i niedostatecznie. Władza japońska odmówiła ze swojej strony przystąpienia do układów i zażądała od posłów japońskich aby powrócili do ojczyzny. Ci posłowie udali się do Nagasaki.

Waszyngton, 4 lutego. Na piątkowem posiedzeniu Izby reprezentantów przyszło do ostrej wymiany słów między posłem demokratycznym Breckinridge a Heardem. Obaj wymyślali sobie wzajemnie, poczem Breckinridge uderzył swego przeciwnika pięścią. Obu nieprzyzwoitych posłów zmuszono do cofnięcia obelżywych wyrazów.

Waszyngton, 4 lutego. W sferach dobrze informowanych zapewniają, że układy o czteroprocentową pożyczkę w wysokości 100 mil. dolarów płatną w 30 latach, doprowadziły do pożądanego skutku.

Szczegółowe pytania wykazały, że 49 senatorów jest za swobodą bicia monety srebrnej, a 39 przeciw.

Waszyngton, 4 lutego. Według *Biura Reutera* wydatki skarbu w miesiącu styczniu przewyższają dochody o 6 719.048 dolarów. — Powszechnem jest przypuszczenie, że w krótkim czasie będą puszczone w obieg obligacye pożyczki czteroprocentowej na 100 mil. dolarów, która w 30 latach ma być umorzona.

Zanzibar, 4 lutego. Hovasi 23 stycznia usiłowali bombardować Tomatave. Zmuszono ich jednak wnet do odwrotu i zdemontowano im jedno działo. Stan zdrowia w oddziałach francuskich jest dość zadowalniający.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	100	85
Austryacka renta złota	125	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	124	55
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	114	75
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m	60	70
20 marek	12	14
20-to frankówki za sztukę	9	86
Banknoty włoskie	46	60
Dukaty austryackie	5	83½

Wiedeń, 4 lutego. Ruble 132·75. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·40. — Żyto na wiosnę 5·64—0·00. Pszenica na wiosnę 6·63 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17—0·00.

Wiedeń, 4 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·25; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·50; 4% galic. fund. propin. 97·70; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 299·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·70; losy z 1864 za 100 złr. -- 199·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 414·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 452·—; Länderbank na 200 złr. — 285·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1065—

Berlin, 4 lutego. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 250·80 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 97·75 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 96·50 mkr. Austryackie banknoty 164·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Oszczędności i Pożyczek

w Oświęcimie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, odbędzie się w myśl § 40 statutu **dnia 17 lutego b. r. w lokalu Towarzystwa w Oświęcimie o godzinie 3 po południu,** na które stosownie do § 38 i 39 statutu mamy zaszczyt prosić Szanownych Członków.

Porządek dzienny.

1. Przeczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1894.
3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok 1894.
4. Rozdział zysku według wniosku Rady zawiadowczej.
5. Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcyi.
6. Wybór dziewięciu członków Rady zawiadowczej.

Rachunek Bilansu za rok 1894.

Stan bierny. **Stan czynny.**

złr.	ct			złr.	ct.
54497	79	udziałów	pożyczek udzielonych	330420	—
286033	76	wkładek na oszczędność	koszta urządzenia i druki	145	91
4148	43	odsetek pobran. na r. 1895	nieruchomości	12368	35
14622	70	funduszu rezerwowego	zaliczek procesowych	203	07
652	43	rezerwy podatkowej	lokacya w Banku krajowym	14952	15
250	—	z zysku za r. 1893 nierozchodowane	gotówka z końcem roku	7029	74
4914	11	zysk z r. 1894			
365119	22	razem	razem	365119	22

Oświęcim, dnia 29 stycznia 1895 roku. 378 1

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.